Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

# METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 23. | Kraków, 5 czerwca 1909. | Rocznik III.

## Do grup miejscowych i stacyj płatniczych w Galicyi i na Bukowinie.

**Na dzień 20 czerwca b. r.**

zwołuje się do Lwowa do lokalu grupy miejscowej metalowców przy ul. Ossolińskich 8, II. p.

## II. Konferencyę metalowców

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydyum.
3. Sprawozdanie Sekretaryatu i Adm. „Metalowca“.
4. Agitacya i organizacya.
5. Wybór egzekutywy krajowej.
6. Wnioski i interpelacye.

Początek konferencyi punktualnie o godzinie 9 rano.

Wnioski do punktu „Agitacya i organizacya“ należy nadsyłać do 15 czerwca na ręce sekretarza tow. Wilhelma Topinka, Kraków, Wiślna 5, II. piętro.

W myśl postanowień statutu każda grupa, jakoteż stacya płatnicza, wysyła jednego delegata.

Grupy, które liczą więcej niż 200 członków, wysyłają dwóch delegatów, te zaś, które liczą ponad 300 członków, wysyłają 3 delegatów.

Więcej niż trzech delegatów żadna grupa nie może wysyłać.

Koszta delegatów pokrywa Centrala.

Każdy delegat otrzyma zwrot biletu jazdy III. kl., 6 koron dyety dziennie, a na nocleg 2 kor.

Ponieważ zachodzi kwestya omówienia spraw bardzo ważnych, dlatego wzywamy wszystkie miejscowości, by na konferencyę bezwarunkowo delegatów wysłały. *Wilhelm Topinek.*

## Do c. k. Dyrekcyi poczt!

Po raz trzeci, lecz i ostatni zapytujemy publicznie c. k. Dyrekcyę poczt, czy raczy wglądnąć w stosunki na pocztach galicyjskich panujące i wydać odpowiednie zarządzenia? Pismo nasze bowiem do rąk adresatów nie dochodzi, lub też poczta niedoręczone egzemplarze bez opasek zwraca. Nie pojmujemy również w jaki sposób transport paczki z Krakowa do Podgórza trwa dni **3**, oprócz tego zamiast na plac Serkowskiego 11, doręczany bywa na ul. Wielicką 4

O ileby dalej miało miejsce ginięcie posyłek przez nas nadawanych, wniesiemy interpelacyę w parlamencie.

**Administracya.**

## Udział robotników w zyskach.

(Dokończenie).

Udział w zysku ma na celu jaknajściślejsze dostosowanie płac do każdorazowego stanu konjunktury tak, by w miarę rozkwitu danej gałęzi przemysłu prace szły w górę i naodwrót.

Zachodzi jednak pytanie, czy tego rodzaju ciągłe wahanie się płac korzystnem jest dla robotników, i czy ewentualna podwyżka płac może wynagrodzić szkodę, jaką robotnik poniesie przy obniżce. Zapewne, że i przy obecnym systemie płac, wysokość płacy jest zmienną, a fakt że każda zmiana dokonuje się za pomocą walki, gdyż podwyżkę muszą wywalczyć robotnicy, a redukują przedsiębiorcy, systemu tego nie robi najsympatyczniejszym. Przy systemie udziału w zyskach ta ciągła zmiana staje się jednak regułą i robotnicy z tem ciągłem wahaniem się płac muszą się liczyć jeszcze bardziej aniżeli dzisiaj. Wprawdzie każdy robotnik miałby zapewnioną pewną stałą płacę podstawową, która z natury rzeczy jednak musiałaby być daleko niższą od jego płacy rzeczywistej i jeszcze mniej wystarczyć by mogła na zaspokojenie wszystkich potrzeb rodziny robotnika aniżeli obecna płaca przeciętna. Tak czy tak rozchodzić się musi o różnicę, pomiędzy tem co robotnik rzeczywiście pobiera, a ustanowieniem granicy płacy podstawowej. Gdyby płaca podstawowa nie była dostatecznie niską, to dla przedsiębiorców cały ten system nie miałby żadnego znaczenia. Przecież przez takie dopuszczenie robotników do udziału w zyskach przedsiębiorcy chcą ubić przedewszystkiem swój własny interes, a później dopiero może im chodzić o interes robotników. A system ten obok zrzeczenia się robotników z prawa walk zarobkowych przynosi przedsiębiorcom jeszcze inne korzyści: zmusza on robotnika do jak najbardziej intenzywnej pracy. Aby bowiem robotnik mógł otrzymać większy udział w zyskach, stara się pracować jak najintenzywniej, nie bacząc na

## Koń roboczy.

W kopalni pewnej, głęboko pod ziemią, gdzie nigdy nie przedrze się jasny promień słońca, jest szeroka droga, łącząca rozmaite szachty z placem, gdzie gromadzi się rudę, którą następnie wydobywa się na światło dzienne.

Na drodze tej słychać godzina za godziną głuche uderzenie kopyt końskich o wilgotne kamienie. Małe, o szorstkiem włosieniu konie ciągną niezmordowanie ciężkie wózki, naładowane wielkimi odłamami kamieni, przez szerokie kurytarze, w których migotliwy blask różnobarwnych latarni zastępuje światło słońca. A gdy wreszcie nadejdzie wieczór i ludzi i koni wydobywa się na światło dzienne, które razi ich oczy, przywykłe do ciemności, wówczas małe konie są zmęczone po całodziennej, ciężkiej pracy dnia. Zwiesiwszy łby, stoją na polu; łzawemi oczyma spoglądają ku zachodzącemu słońcu, które stacza się w dół na krańcu dalekiego horyzontu i powoli, zadowolone, idą do stajni, gdzie opadają bezwładnie na podłogę, przyściełoną cienką warstwą słomy.

Opowiadają starzy ludzie, że razu pewnego, przed wielu laty, przyszedł do kopalni młody, ognisty rumak; zaprzągnięto go do wózka z kamieniami i musiał w szeregu z innymi małymi końmi ciągnąć rudę z szachty na miejsce, gdzie się ją wydobywa na wierzch. Powoził nim stajenny, który nie szczędził bata; a gdy kilka razy złamał rozworę, kiedy miał ciągnąć wózek, którym jechał właściciel kopalni, ten wysłał go pod ziemię, aby przy wózkach i w ciemności ostygła mu wrząca krew.

Rasowy koń szedł też spokojnie przed wózkiem, bał się ciemności i był posłuszny ze strachu przed bolesnymi razami bata. Skóra jego straciła pod ziemią lśniący połysk, przyćmiły mu się oczy, a bujna grzywa zgniła i zbrzydła od brudu.

Ale szerokie kurytarze były niskie. I ilekroć rasowy koń miał przejeżdżać w miejscu, gdzie kurytarz był najniższy, gdzie małe konie ciągnęły codziennie swój ciężar, nie myśląc wcale o bliskości ściany, która wisiała jeden cal nad ich grzbietami, wówczas kamienna ściana drapała delikatną skórę rosłego rumaka.

Ile razy koń zbliżał się do tego miejsca, stawał a całe jego ciało drżało. Ale natychmiast zaświszczał za nim nieubłagany bicz i w gniewie szedł naprzód, gryząc wędzidło, że piana krwią się rumieniła. Gdy się chciał schylić, upadał na kolana pod ciężarem taczek, a gdy się wyprostował i ciągnął, to czarny chropowaty kamień ściany drapał mu do krwi połyskującą skórę.

A gdy pewnego wieczora, opowiadają starzy ludzie, wydostał się na światło dzienne, wyprostował poraniony grzbiet, parsknął i zarżał ku zachodzącemu słońcu. A w oczach jego płonęła tęsknota, jak w oczach człowieka.

Tej samej nocy urwał się w stajni, gdzie snem zmożone spały małe, o szorstkiem włosieniu konie, po całodziennym trudzie. Przez otwarte drzwi popędził na pole, a gdy dzień się zbudził, jego wielkie, czarne ciało leżało na wybrzeżu morskiem, wyrzucone przez fale. Woda spłukała czarny pył z jego grzywy, i wymyła jego rany. Wspaniale błyszczało jego wiotkie czarne ciało na białym piasku, który naniosły fale. A starzy ludzie sądzili, że zwierzę utopiło się z rozpaczy.

Był za wielki, mówili. A kopalnia była dla niego za wąska. Dlatego zginął.

Lecz górnicy mówią jeszcze o czarnym koniu, który nie mógł żyć bez powietrza i słońca. Albowiem podanie przechowuje pamięć tych wszystkich buntowników, którzy wolą raczej zginąć, aniżeli poddać się katuszom niewolnictwa.

swe siły i zdrowie, tak że system ten podobnie jak system płac akordowych wyciska z robotnika ostatnie siły i wskutek tego zwiększa stopień wyzysku!

Lepiej jednak aniżeli z dociekań teoretycznych można poznać skutki udziału w zyskach z praktyki i doświadczeń. Przedewszystkiem pokazuje się, że robotnicy prawie nigdy nie byli zadowoleni z przyznanych im udziałów, wskutek tego główny cel tego systemu już nie został osiągnięty. Oznaczenie udziału w zyskach, które były zbyt niskie, odbywa się zazwyczaj w takich okolicznościach, że wśród robotników budzi ono nieufność i niezadowolenie i burzy tę spodziewaną zgodę i harmonię między robotnikiem a przedsiębiorcą. Krótko mówiąc spodziewanych skutków, jak zadowolenia robotników, harmonii między nimi a przedsiębiorcami nigdzie przez to nie udało się osiągnąć. Charakterystycznem jest, że w przedsiębiorstwach, w których pracują kobiety, przedsiębiorcy nigdy nie okazywali zbyt wielkiej ochoty wprowadzić tego systemu udziału w zyskach, gdyż kobiety są mniej skłonne do strejku, nadto słabo zorganizowane i mało kwalifikowane, łatwo dadzą się w walce pokonać. Widać z tego, że przedsiębiorcy uciekają się do udziału w zyskach tylko wtedy, gdy spodziewają się osiągnąć przez to korzyść dla siebie.

Główną przyczyną jednak niezadowolenia robotników w przedsiębiorstwach, w których wprowadzono ten udział robotników w zyskach jest to że przedsiębiorcy, aby obniżyć wysokość zysku, odpisują zbyt wiele z wartości budynków i maszyn i za wiele przydzielają do funduszów rezerwowych aniżeli uważali za potrzebne robotnicy. Większość przedsiębiorców odmówiła robotnikom nie tylko współwłasności, lecz również równouprawnienia w decydowaniu o prowadzeniu przedsiębiorstwa, a to pod pozorem by nie narazić na szwank dyscypliny, o którą przecież przedsiębiorcom tak bardzo się rozchodzi. Bez zupełnego równouprawnienia, to znaczy bez przyznania robotnikom tego samego wpływu na losy przedsiębiorstwa, który posiadają przedsiębiorcy, cały ten system dopuszczenia robotników do udziału w zyskach przynosić będzie korzyści jedynie tylko przedsiębiorcom, na robotników zaś nakładać będzie tylko ciężary i obowiązki. Jakkolwiek by ktoś szczerze myślał o wprowadzeniu tego systemu, to przecież przeprowadzenie go we wszystkich przedsiębiorstwach jest niemożliwem, a tam gdzie został wprowadzonym nie przyniósł zupełnie zadowolenia robotników. Przedsiębiorcy nie chcą zrzec się swej władzy i absolutyzmu; robotnik musi wykonywać każde ich zlecenie, nie mając żadnego wpływu na bieg przedsiębiorstwa. W takich warunkach o bezstronnym oznaczeniu i rozdziale zysków nie może być mowy.

A teraz jedno jeszcze: Zysk jest ilością jak najbardziej niestałą, ulegającą ciągłym zmianom i może przez rozmaite sztuczki bilansowe zostać znacznie obniżonym. Ale nie licząc nawet tych rozmaitych odpisów i t. d., to zysk zależnie od samej konjunktury ulega również bardzo silnym wahaniom. Następstwem tego jest fakt, że w przedsiębiorstwach, w których wprowadzono udziały robotników w zyskach, w latach rozkwitu przemysłowego robotnicy otrzymują daleko większe kwoty, aniżeli w latach depresyi. Z niestosunkowo zmniejszonego zarobku robotnik musi więc pokrywać wtedy wszystkie te potrzeby i nawyknienia, do których przyzwyczaił się w czasach lepszej konjunktury, gdy zarobek jego był znacznie wyższym. Wprawdzie przedsiębiorcy chcą, by robotnik zawsze żył jak najskromniej i odmawiał sobie wszystkiego, a zarobione w czasie dobrej konjunktury pieniądze oddawał do Kas oszczędności, by mógł je w czasie kryzysu wyjąć i uzupełnić nimi zmniejszony zarobek, robotnicy jednak, zdobywając coraz wyższą kulturę, mają coraz większe potrzeby i o oszczędnościach nie może być mowy. Przedsiębiorcy są przeciwni każdemu podniesieniu stopy życiowej robotnika, gdyż boją się, że robotnik, posiadając wyższe wymogi, nie zechce zrzec się ich również w czasie kryzysu i zmniejszonych zarobków. I nie da się zaprzeczyć, że zmiany zysków w przedsiębiorstwie daleko bardziej ciążą na robotnikach w przedsiębiorstwach, gdzie zaprowadzono udział robotników w zyskach, aniżeli w innych przedsiębiorstwach. Jeżeli więc robotnik zawsze musi odmawiać sobie i wyrzekać się wyższej stopy życiowej, po co to całe dopuszczenie go do udziału w zyskach? Są przecież inne środki, za pomocą których można osiągnąć ten sam cel, który przedsiębiorcy chcą mieć przez swój system dopuszczenia do udziału w zyskach, — środki, które może są dla nich mniej przyjemne, ale za to w każdym razie daleko skuteczniejsze, — a środkiem tym jest przedewszystkiem rozumna polityka i stosunek do organizacyi zawodowej.

---

## Przeciwieństwo, świadomość i walka klas.

II.

Przeciwieństwo między poszczególnemi klasami społeczeństwa istnieje już od tysięcy lat. Odkąd barbarzyńskie jeszcze hordy ludzkie w wojnach i napadach podbijały słabszych przeciwników, zamieniając ich potem na niewolników, odtąd zaczyna się wyzysk człowieka przez człowieka i występuje na jaw przeciwieństwo klasowe. Pomiędzy panem a niewolnikiem, między szlachcicem a chłopem pańszczyźnianym przeciwieństwo istniało tak samo, jak dziś między kapitalistą a najemnym robotnikiem.

Najdotkliwszem i najbardziej dającem się odczuć było zawsze upośledzenie niższych warstw społeczeństwa pod względem ekonomicznym. I już w starożytności znajdujemy niejednokrotnie dowody wzrastającej świadomości klasowej, zbudzonej właśnie tą nierównością majątkową. Grecki poeta Lucian w listach swych do Kronosa pisze: „A co mnie najbardziej dotyka, co staje się już wprost do nie wytrzymania, to fakt, że jedni ludzie nie mają nic innego do roboty, jak leżeć na purpurach i trawić zwolna w nadmiernej ilości spożyte potrawy, że każdy dzień jest dla nich świętem, podczas gdy inni nawet we śnie męczą się myślą, skąd zdobyć kilka groszy, by następnego dnia mieć za co zjeść kawałek chleba lub polewkę“. Innemi słowy znaczy to to samo, co my dziś czujemy i mówimy: że niesprawiedliwem jest, aby jeden człowiek bez pracy wiódł spokojny żywot, podczas gdy inny mimo skrzętnej pracy nie może zasnąć od trosk i głodu. Rzymski poeta Owidyusz w jednej ze swych pieśni skarży się, że człowieka biednego depcą na każdym kroku i uciskają, a inny rzymski poeta Petroniusz mówi wprost, że ten tylko może żyć szczęśliwy, kto ma wór pełen złota. Historyk rzymski Salustyusz wspomina, że wódz zbuntowanego proletaryatu miał zawołać: „Członkowie jednego narodu rozdzieleni zostaliśmy na dwie klasy, z których jedna żyje w zbytkach i rozkoszach, a druga ginie od nędzy i głodu“.

Tak samo w księgach starego testamentu można znaleźć dowody na budzącą się już wtedy świadomość klasową. Zwłaszcza prorocy, którzy żyli w wiecznej walce z panującymi i książętami, byli zawsze bojownikami spraw uciśnionego ludu. Prorok Amos wołał: „Biada wam, którzy uciskacie biednych i psujecie ich w narodzie“, a prorok Micha skarży się: „Wy głowy Izraela, słuchajcie mnie! Wy zdzieracie skórę z grzbietu biednych i odrywacie mięso od ich kości i tuczycie się ciałem mojego narodu. Gdyście zdarli z nich skórę, to rwijcie mięso. Bogacz jest zawsze sprawiedliwy, jak on chce, tak sędzia sądzi, by znów zaskarbić sobie jego łaski. Możni czynią wszystko wedle swego upodobania i naginają każde prawo do swej woli“. A prorok Jezajas potężnym swym głosem wołał: „Biada bogaczom, którzy wydają niesprawiedliwe prawa i wyroki, za pomocą których uginają biednych i gwałt zadają mojemu ludowi!“

Czyż tę nierówność majątkową i wyzysk biednych przez bogatych potrzeba jeszcze bardziej piętnować? I czyż można się dziwić, że szerokie warstwy ludności miały świadomość, że należą do klasy wydziedziczonych i wyzyskiwanych? Jeden z poetów starożytności pisał: „Gdy ktoś jest biednym i pozbawionym praw, a widzi bogaczy pędzących próżniacze i rozkoszne życie, to nędzę swego jestestwa musi sobie wówczas uświadomić“.

Ta świadomość klasowa, świadomość doznawanej krzywdy niejednokrotnie też u ciemnego proletaryatu starożytności występowała w strasznych wybuchach nienawiści klasowej. „Naszemi rękami — woła jeden z przywódców niewolników — zrobimy sobie sprawiedliwość, najwyższe prawo dla nas jest w najwyższym gwałcie; jak dzikie zwierzęta zniszczmy naszych wrogów raczej, aniżelibyśmy mieli żyć z nimi razem“. Jest to ten sam wybuch nienawiści klasowej, który u Greka Izokratesa wywołał skargę: „Nasz biedny lud znajduje przyjemność w tem, że niszczy swych bogatych współobywateli, i cieszy się z tego bardziej, aniżeli wówczas, gdyby zabijał nieprzyjacielskich żołnierzy. Bogaci zaś woleliby raczej pieniądze w morze rzucić, aniżeli dopomódz nimi biednym; dla biednych niema większej przyjemności, jak módz rabować bogaczy. Ustają ofiary bogom składane, a na ołtarzach zabijają się wzajemnie ludzie“. Rezultatem tej nienawiści klasowej były ustawiczne bunty proletaryatu, wojny niewolników w Italii, Grecyi, Sycylii i Macedonii, które grozą i okrucieństwem przekraczały wszystko, a które wreszcie doprowadziły do upadku starożytnego świata.

Również i w wiekach średnich, w ustroju feudalnym, znajdujemy liczne dowody świadomości klasowej. W Anglii około roku 1366 jeden z przewódców buntu chłopskiego mówił: „W Anglii dotąd nie będzie dobrze, dopóki wszystko nie stanie się wspólną własnością gminną i nie będzie ani szlachty ani chłopów. Jak z nami obchodzili się panowie? Dlaczego trzymają nas w poniewierce i niewolnictwie? Wszyscy przecież pochodzimy od wspólnych rodziców Adama i Ewy. Czem panowie mogą udowodnić, że są lepszymi od nas? Czy może tem, że oni spożywają to, co myśmy pracą swą zdobyli? Oni ubierają się w jedwabie, atłasy i futra, a my na grzbiecie mamy nędzne sukmany. Oni mają wspaniałe kuchnie, wina i potrawy, a my jemy polewki i pijemy wodę. Ich życie to próżniacze spędzanie czasu we wspaniałych zamkach, nasze zaś to trud i praca na deszczu i wichrze. A przecież to nasza wszystka praca, z czego oni się chełpią i pysznią. Nazywa się nas parobkami i sługami i bije się nas, gdy wzbraniamy się wypełnić jakikolwiek ich rozkaz. A gdy złączeni staniemy razem, pójdą za nami wszyscy, którzy jęczą w niewoli i zdobędziemy sobie wolność“. A w roku 1517 w jakimś ulotnym piśmie można było czytać: „Przez które przykazanie nadał Bóg panom prawo, że my biedni musimy uprawiać ich role, podczas gdy oni spożywają owoce naszego znoju i trudu? Oni nas piętnują i wyciskają nam szpik z naszych kości. A w dodatku musimy im jeszcze znosić podatki, czynsze i daniny, podczas gdy w domu dla dzieci swoich nie mamy chleba i soli. Na ich wspaniałe uczty i biesiady biedni muszą krew własną z siebie wyciskać“.

A w czasach dzisiejszych można wzrastanie świadomości klasowej widzieć już na każdym kroku. Najprzód budzi się w masach głuche, instynktowne uczucie, że one w życiu swem zostały skrzywdzone. Uczucie to zwolna rozwija się w świadomość klasową, przechodzi w stałe i niezłomne przekonanie, oparte na obserwacyi i myśleniu, że robotnik należy do klasy wyzyskiwanej i uciskanej. Świadomość klasowa, która jest również u klas rządzących, daje człowiekowi tę pewność i przeświadczenie, że postępowanie jego jest słuszne. Nowoczesny kapitalista ani na jedną chwilę nie wątpi, że postępuje zupełnie dobrze, sprawiedliwie i moralnie, gdy wyzyskuje swych robotników i w dodatku jest jeszcze święcie przekonany, że działa w ten sposób dla dobra całego społeczeństwa. Za najdzielniejszych ludzi uważa on tych, którzy najlepiej potrafią wyzyskiwać; krzyczy o interesie

ogółu, gdy właściwie zaspakaja tylko swoją własną chciwość.

Profesor berliński Reinhold, człowiek o przekonaniach burżuazyjnych, pisze o tem w następujący sposób: „Gdy patrzymy na te wszystkie braki i niedomagania w pracy fabrycznej, na wyzysk robotników przez przedsiębiorców, to przedstawi nam się w całej pełni obraz ludzkiej chciwości, okrutności i bezwzględności, przed którym każdy musi się wzdrygnąć. O poranku, który budzi robotnika ze snu i wyciąga go z domu, żaden z owych majętnych szczęśliwców nawet nie pomyśli. Zola w powieści swej „Germinal“ przedstawił takie przebudzenie się rodziny robotniczej w ponury poranek zimowy; gdy czyta się te w nader żywy sposób skreślone ustępy, to dreszcz przechodzi po ciele i życzyćby sobie należało, by ludzie jak najczęściej patrzyli na te straszne obrazy nędzy. Angielscy fabrykanci, którzy sieją naokół siebie spustoszenie pośród tysięcy żyć ludzkich, nie okazują nawet śladu jakiegoś współczucia dla nędzy, wywołanej swym systemem. Cała literatura ekonomiczna jest wiernym odbiciem tego zimnego świata interesów. Napróżno szukałoby się w dawniejszych dziełach z tej dziedziny jakiegoś cieplejszego tonu i zrozumienia dla interesu i dobra robotników bez śladu uczucia dla ich nędzy. A przedewszystkiem jedno zjawisko, obserwowane ze stanowiska zwykłego rozsądku, musi wzburzyć umysły wszystkich: to marnotrawcze nagromadzenie aż do zbytku dóbr wszelkich w jednym miejscu, w drugim zaś nędza mas ginących z głodu. Ta boleśnie odczuwana sprzeczność: przez wzmożenie się produkcyi i ułatwiony dowóz z dalekich krajów doprowadza do tego, że przedsiębiorcy giną od tego nadmiaru towarów, a robotnicy również przez ten nadmiar dosłownie zostają bez chleba. Nigdzie nie ujawnia się bardziej cała ohyda i brutalność egoizmu ludzkiego, jak w tej barbarzyńskiej srogości, z jaką jeden pozwala umierać z głodu drugiemu, mając sam wszelkich dóbr aż do zbytku; ani śladu ofiarności i współczucia dla tysięcy istnień ludzkich! Dlaczego miliony ludzi musi tam, gdzie tyle miejsca dla wszystkich wolnego, gnieść się w ciasnych norach wielkomiejskich lub zapadłych chatach wieśniaczych, podczas gdy bogaci mieszkają w obszernych pałacach a nadto cała masa wil i domów stoi pustką?

I gdy świadomość klasowa u burżuazyi wobec wszystkich tych przerażających faktów nie pozwala na uczucie litości, gdy serca ich nie wzdrygają się na widok tej masowej nędzy, to z drugiej strony ta świadomość klasowa wywołuje u warstw uciśnionych pragnienie i dążenie do lepszego i sprawiedliwszego stanu. W duszach milionów proletaryuszy powstaje niezłomna wola, by położyć kres dzisiejszemu społeczeństwu i na jego miejsce stworzyć inne, w którem każdy, w miarę spełniania swoich obowiązków, miałby prawo i możność prawdziwego życia.

---

## Kościół a socyalna demokracya.

(Napisał ks. proboszcz Jerzy Liebster [1]).

Przez socyalną demokracyę otrzymało myślenie milionów robotników i robotnic silną strukturę. Socyalna demokracya wyrwała ich z bezmyślności i tchnęła w nich tytaniczne męstwo. Zespoliła duchy, wypełniwszy je wszystkie jedną wiarą, jedną nadzieją, jedną wolą. Pracy tej dokonała w krótkim przeciągu czasu czterech dziesięcioleci, a nie znajduje się ona jeszcze u kresu swego zwycięskiego pochodu. Zapewne, działalność parlamentarna nie odpowiada liczbie jej wyborców; tem więcej cenić należy pośredni sukces, który polega na tem, że rządzącym wciąż przypomina ludność pracującą. Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądałoby dziś sądownictwo, administracya i szkolnictwo bez socyalnej demokracyi, która na każdym kroku bierze w obronę interesy robotników wobec potęg rządzących! Proszę pomyśleć o płacach! Czyżby się one były choć w przybliżeniu tak dobrze rozwinęły bez ustawicznych akcyj i gróźb socyalnej demokracyi? Jej sukcesy sięgają daleko poza granice partyi. Organizacye chrześcijańskie powstały w gruncie rzeczy dzięki jej pośredniej inicyatywie.

* * *

Socyalna demokracya jest w oczach ubogich wielką zbawczynią i pocieszycielką. Czem właściwie kościół być powinien, gdyby działał wedle nauki i przykładu Chrystusa, to zamiast kościoła spełniła socyalna demokracya. Podnosi ona upadłych, nasyca głodnych, głosi ubogim ewangelię ich wyzwolenia.

* * *

Czyż grzechy socyalnej demokracyi rzeczywiście większe są, niż grzechy innych stronnictw? Zapewne, brak jej delikatnego tonu; wszystko wychodzi u niej rubaszniej, grubiej, nieokrzesaniej; ale rekrutuje się też ona z ludzi o mniejszem wykształceniu szkolnem, u których nadto nędza życia przytępiła delikatność uczuć. Na ociężałą masę nie oddziaływa się subtelnymi artykułami wstępnymi, lecz silnemi hasłami. Byłoby niesprawiedliwością robienie partyi zarzutu z powodu masywnego sposobu jej agitacyi. A co się tyczy treści dążeń politycznych, zdaje się nam, że i u innych stronnictw współdziałają interesy stanowe i brutalny egoizm. Moralnej wartości danej polityki frazesy chrześcijańskie nie polepszą, raczej pogorszą.

* * *

Chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze działają zgubnie. Nie wątpimy w ich szczerą chęć służenia kościołowi. Mogłyby też bardzo dużo zdziałać. Mogłyby się stać religijnym fermentem wśród masy socyalistów. Ale psują wszystko swą niedorzeczną polityką. Prowadzą one walkę polityczną przeciw socyalnej demokracyi i przy wyborach dają wskazówkę: wybierajcie, kogo chcecie, tylko nie socyalistę! Przez to odcina się chrześcijańskie stowarzyszenie robotnicze w zupełności od masy ludu roboczego i staje się konwentyklem. A co jeszcze daleko gorsze, kompromituje ono w jak najcięższy sposób kościół, ukazując go w świetle stronniczości, jakoby kościół, organizował chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze w tym celu, aby za ich pomocą rozbić szeregi socyalnej demokracyi. — W sercu niejednego polityka zapewne istnieje ta nadzieja; lecz dlaczego mają chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze rozpowszechniać wśród ludu takie fałszywe wyobrażenie o kościele? A to właśnie czynią chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze, skoro wbrew swej nazwie zajmują się polityką i politycznie zwalczają socyalną demokracyę. Obecny stan rzeczy jest nadal niemożliwy. Reszta klasy robotniczej odczuwa chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze jako cierń w ciele, wbity jej przez kościół. Fanatyczna nienawiść wielu socyalistów ku kościołowi staje się w ten sposób zrozumiałą; nie jest ona całkiem nieuzasadnioną. Tak samo zachowałoby się też każde inne stronnictwo, gdyby było zwalczane przez jakieś stowarzyszenia w imieniu kościoła. Chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze powinny sobie uprzytomnić, jaką ponoszą odpowiedzialność i że nie wolno im wznosić sztucznego muru granicznego między kościołem a ludem.

* * *

Niejednokrotnie już wskazywano na rys religijny, który istnieje w socyalno-demokratycznym obozie robotniczym wbrew wszelkiemu wypieraniu się. Przedmiot jego wiary nie zadawalnia nas chrześcijan, ale siłę i szczerość wiary socyalno-demokratycznej trzeba uznać. Jest ona naprawdę żywa; albowiem robi swoich wyznawców tak pełnymi poświęcenia, jakich w kołach chrześcijańskich tylko wyjątkowo się napotyka. Wytwarza ona męstwo, które odważa się stawić opór całemu wrogiemu światu. Umożliwia ona wreszcie ową wspaniałą karność, która jest przedmiotem zazdrości innych stronnictw.

* * *

Istnieją w naszych czasach tak wykształceni robotnicy, że przed ich wykształceniem może się schować niejeden inteligent.

* * *

Pochodzący ze sfer burżuazyjnych przeważnie zostali wychowani w uprzedzeniu przeciw socyalnej demokracyi, tak, że utarło się wyobrażenie, jakoby ona była wcieleniem wszelakiego zepsucia ludu. Powstaje istny fanatyzm przeciw tym „szkodnikom ludzkości“. A jak szczerze trzeba ich przeprosić za takie myśli, gdy się ich poznało! Wejście w ich życie duchowe rozszerza człowiekowi serce; przepełnia człeka uczucie, że ciężki kamień spadł mu z serca; przeczuwa się wyższą jedność ducha ludzkiego. Wspaniały to zysk przeżyć taką zmianę poglądów; oto nanowo teraz odżył przytłumiony przedtem ciężko optymizm.

[1]) Zamieszczamy tu kilka wyjątków z świeżo wydanej broszury niemieckiej ks. Jerzego Liebstera, proboszcza w Volkmarsdorf pod Lipskiem, p. t. „Kościół a socyalna demokracya“, które wydrukował „Naprzód“ z dnia 30 maja b. r.

---

## Z warsztatów i fabryk.

**Oświęcim.** (Z fabryki śrub). W fabryce śrub pracuje niejaki Lorenc, wysłużony zupak. Lorenc gwałtem stara się dorwać władzy, by mógł podwładnych gnębić. W tym celu używa rozmaitych łajdackich środków, by sobie u zarządu fabryki łaski zaskarbić, a w pierwszym rzędzie u werkführera. Na gwałt stary feldfebel chce zostać majstrem i już nawet kupił sobie czapkę majsterską. Lorenc obecnie bawi się w przekupkę i gdzie tylko co zobaczy, w tej chwili goni do werkführera Jordana i opowiada, co mu ślina na język przyniesie. Przed dwoma tygodniami pewien czeladnik ślusarski karcił chłopaka za nieposłuszeństwo; rozumie się, że chłopak krnąbrny, nieposłuszny, jakto zwykle bywa, wobec uwagi zwróconej mu przez czeladnika, zachowywał się oburzająco. Czeladnik wystąpił wówczas ostrzej, a gdy to zobaczył Lorenc, zaraz pobiegł do werkführera Jordana, opowiadając temu same baje o owym czeladniku. Jordan w tej chwili wypadł z kancelaryi jak oparzony, kłócących się rozpędził, a czeladnika obsypał stekiem wyzwisk karczemnych.

Jordan, pomimo tego, że jest werkführerem i powinien stać na stanowisku bezstronnem i każdą podobną sprawę dopiero po gruntownem zbadaniu, bezstronnie i sprawiedliwie osądzić — zupełnie inaczej postępuje i daje się powodować rozmaitym indywiduom.

Każdy, stojący na stanowisku jakiegoś zwierzchnika, jeżeli chce sobie zdobyć szacunek wobec podwładnych, musi kroczyć drogą sprawiedliwą. Tego właśnie życzymy Jordanowi i mamy prawo od werkführera wymagać, by na przyszłość wyroki wydawał dopiero po zbadaniu sprawy, a nie bezpodstawnie ludzi niewinnych obrzucał słowami, których sam jako werkführer powinien się wstydzić. Fe! panie Jordan, człowiek, który ma świecić przykładem wobec drugich, a w dodatku wobec chłopców, których przecież należy kształcić, to sam ich w ten sposób demoralizuje. Lorenzowi zaś radzimy, że jeżeli ten długi język go swędzi, to niechaj sobie go da obciąć.

Szanujący się robotnik w ten sposób nie będzie postępował, by każdą plotkę nieść do majstra i opowiadać zaraz koszałki i opałki. Tylko zwyrodniała i znikczemniała jednostka potrafi uprawiać rolę szpiclowską. Coś podobnego tylko od zupaka można się spodziewać, a nie od uczciwego i szanującego się robotnika. Lorencowi zwracamy uwagę na przysłowie: Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. Do tej pory igrałeś plotkarzu z cierpliwością drugich robotników, lecz niezadługo ta ostatnia struna cierpliwości się urwie i zasłużona kara cię spotka. Wówczas zapóźno będzie żałować za winy. Te słowa powinny być wskazówką dla Lorenca, jak na przyszłość ma postępować.

## Tow. Franciszek Hapel

blacharz, zmarł dnia 23 maja na chorobę proletaryatu — gruźlicę, przeżywszy lat 28. Zmarły był gorliwym członkiem organizacyi, w ruchu robotniczym gorliwy brał udział, dlatego też przedwczesna Jego śmierć głęboki żal wśród kolegów i znajomych wywołała. Cześć Jego pamięci!

# Ze zgromadzeń.

**Lwów.** (Nasze dziesięciolecie). Prześliczne było nasze święto w dniu 20 maja 1909. Sala duża i wszystkie ubikacye naszej grupy nie mogły pomieścić uczestników.

Nastrój na ogół uroczysty, wszyscy rozpromienieni, niekłamany wyraz radości przebija się z ócz uczestników.

O godzinie 11 rano rozpoczęło się to święto metalowców lwowskich, które uroczystem przemówieniem zagaił tow. Sławik. Następnie chór robotniczy pod batutą swego dyrygenta zaintonował pieśń robotniczą, a potem przemawiali reprezentanci poszczególnych organizacyi robotniczych i życzyli metalowcom dalszego rozwoju, dodając otuchy do dalszej roboty i energię do dalszej wędrówki. Następnie stary weteran organizacyi tow. Karol Nacher przypomniał nam te wszystkie momenty od czasu, kiedy to ruch robotniczy we Lwowie począł się do życia budzić i wykazał jego stały rozrost aż do dni ostatnich.

Wspaniały gmach, arcydzieło długoletniej pracy mrówczej, namalował nam tow. Nacher, za co mu zebrani podziękę złożyli w rzęsistych oklaskach. Na resztę złożyły się produkcye wokalno-muzykalne i deklamacye a końcowe przemówienie przypadło w udziele tow. Józefowi Hudecowi, który o godzinie pierwszej zakończył naszą uroczystość. Wieczorem odbył się komers przy udziale około 2000 osób, przeplatany śpiewem i tańcami.

**Pasieczna.** We czwartek dnia 20 b. m. odbyło się u nas poufne zgromadzenie, w którem brali udział prawie wszyscy robotnicy pracujący w zakładach, które dzierżawi Schwarz. Na zgromadzeniu tem referował tow. Topinek, sekretarz Związku metalowców. W godzinnym referacie mówca omówił znaczenie organizacyi zawodowej dla robotników. Słyszy się ciągłe narzekania ze strony robotników na głodowe płace na nieludzkie obchodzenie się przełożonych, lecz żaden z tych pokrzywdzonych nie pomyśli w jaki sposób, by można temu złemu zaradzić. Doświadczenie uczy nas, że bez skupienia się razem i bez funduszów nie mamy siły potężnych wyzyskiwaczy pokonać. Jeżeli znajdzie się robotnik energiczny i więcej odważny, gdy wystąpi w obronie i w interesie pracujących zaraz zostaje pokonany przez brutalnego wyzyskiwacza. Drudzy robotnicy pomimo, że widzą krzywdę współtowarzysza pracy nie mają odwagi wystąpić w jego obronie, gdyż są bezsilni. Sami na sobie doświadczyliście, jakie nadużycia popełnia się na Was samych. Ciężko i krwawo pracujecie na kawałek chleba a ile to razy brakuje Wam do Waszego zarobku, gdy się upominacie później, to spotyka Was nieprzyjemność ze strony właściciela.

Obowiązkiem Waszym jest dążyć wszelkiemi siłami do zbudowania tutaj na gruncie Pasieny silnej organizacyi metalowców, gdyż tylko ta organizacya Waszych interesów skutecznie bronić będzie. Organizacya metalowców dla Was jęczących pod obuchem niemiłosiernego wyzysku kapitalistycznego powinna się stać tą prawdziwą pośredniczką życia Waszego. Kończąc wywody swoje wezwał mówca zgromadzonych, by ze stanowiska obowiązków rodzinnych do organizacyi wstępowali.

Wywody mówcy nagrodzono burzą oklasków. Następnie uchwalono energicznie pracować nad rozwojem organizacyi.

# Rozmaitości.

**„Wolność“ prasy w Rosyi.** Według obliczeń „Słowa“ petersburskiego, w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. w całem państwie skazano 85 redaktorów na sumę 44.025 rb., w tej liczbie w Petersburgu 26 redaktorów. Zawieszono 11 pism (w Petersburgu 3), pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 13 redaktorów.

**Śmiertelność miast galicyjskich.** Wedle dat centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu, na tysiąc mieszkańców Lwowa umarło w czasie od 2 do 8 maja 23 osób; w Krakowie umarło 27·4 (na tysiąc mieszkańców), w Brodach 24, w Drohobyczu 20·1, w Jarosławiu 25·9, w Kołomyi 17, w Nowym Sączu 16·2, w Podgórzu 11·5, w Przemyślu 16·2, w Rzeszowie 6·8, w Samborze 42·8, w Stanisławowie 20·2 w Stryju 23·5, w Tarnopolu 31·7, a w Tarnowie 9 na tysiąc.

**Śmiertelność niemowląt** w wielkich miastach całego cywilizowanego świata była w r. 1907 mniejszą, aniżeli w latach poprzednich. Na 100 żywo urodzonych przypadało śmierci wśród niemowląt: w Kairze 33·0, w Chicago 26·7, w Petersburgu 26·6, w Moskwie 26·3 we Wrocławiu 22·4, w Monachium i Poznaniu po 19·3, w Marsylii 17·9, w Warszawie 17·2, w Nowym Jorku 15·6, w Peszcie 15·5, we Lwowie 14·6, w Wiedniu 14·4. Najmniejszą śmiertelność wykazują: Aberdeen 2·6, Bordeaux 6·2, Christijania 7·7, Amsterdam 8·9, Zürich 9·5, Paryż 10·4, Berlin 11·2, Londyn 11·4.

**Protest ofiar tramwaju.** W Nowym Jorku jest około 15.000 kalek, wdów i sierót po zabitych przez tramwaj. Wnieśli oni przeciw kompanii „New York City Railway“ skargi na łączną sumę 2,000.000 dol. Naraz kompania zbankrutowała, a majątek jej chcą zagrabić milionerzy giełdziarze, którzy ją doprowadzili do ruiny. Kalecy więc oraz wdowy wystosowały protest przeciw zagrabieniu własności kompanii, dopóki ich pretensye nie będą zaspokojone, zwłaszcza, że już mają wyroki przeciw kompanii. Niewiadomo jednak, czy protest ofiar tramwaju będzie skuteczny.

---

*Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu; właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.*

*Wilhelm Liebknecht.*

### Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

**Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków** (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Uście nad Łabą (Aussig)** (Münzerhütte); **Berno Mor.** (wszystkie fabryki maszyn); **Mogielnica (Müglitz)** (firma J. Doczekal); **Rainfel** (firma Alojzy Swoboda i S-ka); **Chodan** koło **Karlsbadu** (firma Gasch); **Brunnersdorf** koło **Kaaden, Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Wiedeń** (fabryka maszyn Braci Scherb, firma Weiss i S-ka); **Fischamend** (firma Suschwy i Synowie).
**Odlewacze i formierzy: Kraków** (fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Beraun** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).
**Blacharze: Wiedeń** (firma „Alfa Separator“).
**Blacharze i instalatorzy wodociągów: Lwów** (firma Bogdanowicz).
**Ślusarze: Wiedeń** (firma „Alfa Separator“).
**Tokarze: Kapfenberg** (firma Braci Böhler).
**Ślusarze galanteryjni: Wiedeń** (firma Grohmann i Bosch).
**Stolarze modelowi: Tarnów** (fabryka Bartika); **Tryest** (niektóre warsztaty).
**Pilnikarze: Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).
**Paśnicy: Praga** (firma Morell i S-ka).
**Kosiarze: Bulk** koło **Kolonii** (Niemcy).
**Instrumenciarze: Grasslitz.**
**Zegarmistrze: Wiedeń** i **St. Gotthard** (Węgry, firma Ph. Kohn).
**Palacze i maszyniści: Żywiec** (fabryka papieru).

---

## KOMUNIKATY.

### SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wisłna 5, II p.)

**Baczność, Towarzysze!**

Zwracam wszystkim członkom uwagę, aby z wkładkami nie zalegali, gdyż przez to jedynie bardzo często podczas pobierania zapomóg natrafiają na trudności.

Upraszam do wyż wymienionego upomnienia w zupełności zastosować się.

Za sekretaryat:
*Wilhelm Topinek.*

---

### GRUPY MIEJSCOWE:

**Grupa miejscowa Kraków** zawiadamia członków z fabryk Zieleniewskiego, Muranyego i Peterseima na Grzegórzkach, że mogą oni wkładki płacić w Czytelni robotniczej na Grzegórzkach, gdzie każdej soboty będzie miał dyżur tow. Zborzil od godz. 12 do 3 po poł.

Subkasyerów zaś zawiadamia się, że pobrane wkładki muszą być bezwarunkowo złożone co tygodnia do rąk kasyera głównego.

Zarząd

**Kraków.** W poniedziałek dnia 7 czerwca b. r. o godzinie 7-ej wieczór odbędzie się w lokalu Związku stow. robotniczych przy ul. Wiślnej 5, I piętro poufne

**Zgromadzenie metalowców.**

Na porządku dziennym są sprawy bardzo ważne, między innemi kongres ogólno-zawodowy i konferencya metalowców, dlatego też o liczne przybycie uprasza Zarząd.

**Omyłki druku.**

Do ostatniego numeru „Metalowca“ zakradło się kilka niemiłych omyłek drukarskich. I tak w 2 artykule ma być: przeciwieństwo, świadomość i walka klas, a nie przeciwieństwo świadomości. W artykule p. t. „Szczeniakom do albumu“, ma być zamiast: „Wczem dopatruje się „Myśl“ gwałtów“ — „Wczem dopatruje się „Myśl“ paktów“.

---

## NADESŁANE.

### Oświadczenie.

Podpisany oświadcza, że wszelkie zarzuty, które podnosił przeciw organizacyi metalowców są bezpodstawne i nieuzasadnione. Krzywdę, którą wyrządziłem przez swoje nietaktowne postępowanie organizacyi, będę się starał dobrymi uczynkami naprawić. Jeżeli który z Towarzyszy czuje się być przezemnie pokrzywdzonym, upraszam o przebaczenie.

Wstępując do organizacyi, będę na korzyść tejże pracował i interesów jej na każdym kroku bronić będę.

*Jan Storzek,*
ślusarz.

Właściciele: Ludwik Exner i Franciszek Domes. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mikołaj Kozłowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.